

List pasterski Biskupa Tarnowskiego
z okazji jubileuszu 50-lecia zaangażowania misyjnego diecezji tarnowskiej

Umiłowani w Chrystusie Diecezjanie!

Czym byłby Kościół bez obecności i działania Ducha Świętego? Niewątpliwie mógłby być wielkim ruchem historycznym oraz instytucją społeczną o złożonej i zróżnicowanej strukturze, a także czymś w rodzaju organizacji humanitarnej. Tymczasem autentyczna natura i obecność Kościoła w historii są nieustannie kształtowane przez Ducha Świętego, który sprawia, że Kościół jest żywym ciałem. Gdy zapowiedziany i wymodlony u Boga Ojca przez Chrystusa Paraklet zstąpił w dniu Pięćdziesiątnicy na rodzący się Kościół, wówczas obdarzył go żywotnością, czyniąc go zarazem misyjnym, czyli posłanym do wszystkich narodów z orędziem zbawienia. Dzieje Apostolskie ukazują wielki dynamizm rozwoju pierwotnego Kościoła, w którym „*Pan przymnażał codziennie tych, którzy dostępowali zbawienia*” (Dz 2, 47). W ten sposób, przez wieki jeden Chrystusowy Kościół stał się swoistym drzewem o rozłożystych gałęziach utworzonych z różnych narodów.

Znamienne jest to, że początki państwa i narodu polskiego zostały osadzone na fundamencie misyjnego wysiłku pierwszych misjonarzy przybyłych na te ziemie, a w szczególności św. Wojciecha, którego męczeńska krew stała się w naszym narodzie zasiewem nowych uczniów Chrystusa. Jesteśmy owocem ogromnego wysiłku ewangelizacyjnego, jaki przez stulecia dokonywał się na ziemiach polskich. Owocem dzieła ewangelizacji jest również nasza tarnowska diecezja, która przez 237 lat swojego istnienia, dzięki wierze, pracy i świadectwu życia chrześcijańskiego duchownych i wiernych świeckich, wydała wspaniały owoc życia religijnego. Z czasem nasz lokalny Kościół zaczął coraz szerzej otwierać się na zaangażowanie misyjne. W tym względzie historyczną datą w dziejach diecezji tarnowskiej jest dzień 15 maja 1973 r., kiedy to pierwszych trzech księży tarnowskich stało się misjonarzami *ad gentes* udając się do ówczesnej Ludowej Republiki Konga, by tam, w miejscowości Oyo, podjąć posługę misyjną. Ta data wyznacza zarazem początek wielkiego otwarcia się naszej diecezji na dzieło misyjne Kościoła. Od tamtej pory na misje udało się dokładnie 150 księży tarnowskich, z których 20 już nie żyje. Boża Opatrzność sprawiła, że swoją posługę podjęli oni w 150 parafiach, na trzech kontynentach, w dwunastu krajach: Argentynie, Boliwii, Brazylii, Ekwadorze, Peru, Kubie, Czadzie, Kamerunie, Republice Konga, Republice Środkowoafrykańskiej, Republice Południowej Afryki oraz Kazachstanie. Trzeba też dodać, że w ciągu tych minionych pięćdziesięciu lat do księży misjonarzy dołączyła liczna grupa siostr zakonnych wywodzących się z różnych zgromadzeń, a także około 70 misjonarzy i misjonek świeckich z diecezji tarnowskiej, którzy wspomagali nasze placówki misyjne, podejmując niekiedy posługę przez wiele lat.

Z różnorodną fachową pomocą do krajów misyjnych udają się też wolontariusze, m.in.: lekarze, pielęgniarki, budowlańcy, elektrycy.

W ciągu minionych pięćdziesięciu lat misjonarze z diecezji tarnowskiej dokonali imponującego wkładu w dzieło misyjne Kościoła, zarówno w wymiarze duchowym jak i materialnym. Dzięki pomocy płynącej z naszej diecezji udało im się doprowadzić do wybudowania nowych kościołów, kaplic, centrów duszpasterskich, szkół i przedszkoli oraz szpitala w Bagandou w RCA, który powstał z myślą zwłaszcza o najbiedniejszych. Misjonarze i misjonarki mają również wkład w rozwój edukacji oraz utrwalanie lokalnej kultury. Starają się dotrzeć do różnych ludów i plemion przekazując im Dobrą Nowinę w ich własnych językach oraz w kontekście ich własnej kultury i tradycji. Dzięki misjonarzom powstały zapiski na temat zwyczajów, kultury, sztuki i tradycji wielu ludów i plemion, a także słowniki i zręby gramatyki mało znanych języków, co stanowi bezcenny wkład w utrwalanie ogólnoludzkiego dziedzictwa.

Najwyższą ofiarą, jaką złożyli nasi misjonarze, była poniesiona przez nich męczeńska śmierć. Diecezja tarnowska ma czterech takich męczenników: bł. ojca Zbigniewa Strzałkowskiego, księdza Jana Czubę, kleryka Roberta Gucwę i siostrę Czesławę Lorek ze Zgromadzenia Najświętszego Serca Pana Jezusa. Podjęliśmy już starania, ażeby rozpocząć na etapie diecezjalnym proces beatyfikacyjny ks. Jana Czuby – misjonarza w Republice Kongo, który zginął śmiercią męczeńską 27 października 1998 r. W tym roku przypada 25. rocznica jego śmierci. Życie ks. Jana Czuby trwało zaledwie 39 lat, w tym 14 lat w kapłaństwie, a w nim 9 lat na misjach. Było to jednak życie wypełnione gorącą miłością do Boga, Kościoła i ludzi. Okazją do niecodziennego świadectwa wiary i miłości pasterskiej był okres wojny w Kongo, który ks. Jan przeżywał razem ze swoimi parafianami. W swoim ostatnim liście, napisanym na dwa dni przed męczeńską śmiercią, ks. Jan dzielił się swoimi obawami: *„Pisząc ten list, nie jestem pewny jutra, znowu prawie wojna, stolica diecezji - opustoszała. (...) Cały region, można powiedzieć, w ogniu. Wszystko w ręku Pana. (...) Zostaję na miejscu do końca, parafia funkcjonuje prawie normalnie, codziennie odmawiamy cząstkę Różańca o pokój...”*. Te słowa świadczą o wielkiej miłości pasterskiej ks. Jana do swoich parafian. Już wcześniej prosił, żeby po śmierci nie odsyłać jego ciała do Polski, lecz by je pochować między kościołem a grota. Pragnął zatem na zawsze pozostać pośród tych, których ukochał w Chrystusie.

Nigdy w pełni nie poznamy owoców duchowych, jakie zrodziły się z pracy ewangelizacyjnej ks. Jana i które dojrzewały później w sercach mieszkańców Loulombo oraz okolicznych wiosek, w których posługiwał. Św. Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris missio* napisał, że *„najwyższą próbą jest złożenie daru z życia, aż do przyjęcia śmierci, by dać świadectwo wierze w Jezusa Chrystusa”* (nr 45). Papież przypomniał też o Bożym planie zbawienia, w którym męczennicy są *„niezbędni dla dzieła ewangelizacji”*. W tych właśnie kategoriach trzeba nam również patrzeć na męczeńską śmierć ks. Jana Czuby.

Umiłowani w Chrystusie! Jako Kościół lokalny stale dzielimy się z całym Kościołem powszechnym tym, co mamy, przekazując doświadczenie naszej wiary oraz konkretną pomoc materialną. Pragnę bardzo mocno podkreślić fakt, że zaangażowanie misyjne obejmuje całą naszą diecezję i angażuje nie tylko kapłanów i osoby życia konsekrowanego, ale przede wszystkim wiernych świeckich, którzy modlitewnie i materialnie wspomagają misje zarówno w ramach organizowanych zbiórek pieniężnych, jak i indywidualnie. W naszej diecezji mamy kilkaset tysięcy osób modlących się w intencji misji modlitwą różańcową w ramach Róż Różańcowych, a także około dwudziestu tysięcy Kolędników Misyjnych wśród dzieci i młodzieży. Przez prawie trzydzieści lat swojego działania Kolędnicy Misyjni z naszej diecezji pozostawili widoczny ślad na większości kontynentów, w trzydziestu krajach świata. Chociaż sami fizycznie nie udali się do tych krajów, to jednak dotarli tam swoim duchem misyjnym, modlitwą i zorganizowaną pomocą materialną. Kościół lokalny krzewiący ducha misyjnego sam dzięki temu rozwija się i umacnia. Św. Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris missio* napisał, że „*Misje odmładzają Kościół, wzmacniają wiarę i tożsamość chrześcijańską, dają życiu chrześcijańskiemu nowy entuzjazm i nowe uzasadnienie*” (RM, 2). Misje ofiarują doświadczenie świeżości i nowości Kościoła, który ciągle się rodzi, rozwija i rozrasta. Wielu misjonarzy podkreśla, że na przykład w Afryce następuje coś, co można nazwać odmłodzeniem Kościoła. Nadzieją na przyszłość napawa na przykład fakt, że na porannych Mszach świętych w dni powszednie gromadzą się tam setki wiernych. Bardzo duże jest też zaangażowanie tamtejszych świeckich w życie wspólnot parafialnych, powstają liczne grupy apostołskie.

Doświadczenie młodości i świeżości Kościoła jest dla nas tym bardziej ważne, gdyż na naszym europejskim kontynencie widoczne jest coraz większe zmęczenie ideowe i duchowe. Europie grozi zatracenie samej siebie, czego dowodem jest między innymi wypieranie oczywistego faktu dotyczącego jej początków i chrześcijańskiego dziedzictwa. Kraje europejskie potrzebują zatem ponownej ewangelizacji, ażeby na nowo móc zapalić się wiarą. Nasza Ojczyzna również wymaga ustawicznego prowadzenia dzieła ewangelizacji. Nie możemy zadowalać się tym, że sami jakoś dotrwamy w wierze do końca naszego życia. Pytaniem zasadniczym jest to, czy przekazujemy kolejnym pokoleniom skarb naszej wiary? Czy nasza własna wiara rzeczywiście umacnia się, gdyż jest stale przekazywana? A jeśli nie umacnia się, to może właśnie dlatego, że nie jest przekazywana.

W czerwcu 1987 r. św. Jan Paweł II mówił w Warszawie, że „*Kościół cały jest misyjny. Cały i wszędzie! Wy wszyscy, którzy nie podejmujecie posługi na terenach misyjnych – nie zapominajcie, że nasza własna, polska Ojczyzna wciąż potrzebuje nowej ewangelizacji. Podobnie jak cała chrześcijańska Europa. Po setkach lat – i tysiącletniach – wciąż na nowo! Cała Europa stała się kontynentem nowego wielkiego wyzwania dla Ewangelii. I Polska też...*” (Homilia, Warszawa 14.06.1987). Św. Jan Paweł II, mówiąc do świeckich katolików o dziele misyjnym Kościoła, podkreślał bardzo mocno misyjny wymiar wychowania

rodzinnego. Mówił, że rodzina staje się misyjna poprzez to, że żyje duchem Ewangelii i obdarowuje się wzajemną miłością.

Umiłowani w Chrystusie! Kiedy przed pięćdziesięciu laty trzech pierwszych kapłanów tarnowskich wyruszyło, ażeby na kontynencie afrykańskim podjąć posługę misyjną, nasz Kościół lokalny uzyskał nowy entuzjazm i nowe uzasadnienie dla swojego istnienia. Doceniając wielki wkład naszej diecezji w dzieło misyjne Kościoła, jaki miał miejsce przez minione pół wieku, patrzymy z nadzieją w przyszłość, którą otwiera przed nami Duch Święty będący nieustającym wielkim budowniczym Kościoła. Napędzeni przez Niego zapalem wiary niesiemy w sobie głębokie pragnienie, ażeby nadal obdarowywać innych tym, co sami darmo otrzymaliśmy – orędziem Dobrej Nowiny. Włączajmy stale w naszą modlitwę sprawę misji, a także otaczajmy duchową pomocą naszych misjonarzy i misjonarki. Wielokrotnie mówili oni o tym, jak bardzo ważna jest dla nich świadomość, że tak wiele osób regularnie za nich się modli. Są przekonani, że właśnie dzięki tej modlitwie udało im się dokonać tak wielu rzeczy, a czasem może nawet życie ocalić. Prośmy usilnie Pana Boga o pokój dla świata i wołajmy do Niego o nowe powołania do służby Ewangelii.

Z pasterskim błogosławieństwem

† Andrzej Jeż
BISKUP TARNOWSKI